Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 207 **Kraków, Niedziela dnia 30 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Stronnictwa w Królestwie.

Jednym ze znamienniejszych objawów doby obecnej w Królestwie Polskiem jest kształtowanie się stronnictw, wyłaniających się zwolna z dotychczasowego chaosu i zamętu, wywołane go wypadkami ostatnich czasów. Jest to objaw naturalny i konieczny, gdyż wyjątkowy rozwój życia społecznego i politycznego w obecnej chwili, po okresie bezwzględnego ucisku, tłumiącego wszelki ruch i wszelką myśl wolną, wymaga ściślejszych programów i silniejszych organizacji.

Poza partjami socjalistycznemi, prowadzącemi agitację z niezwykłem natężeniem, wysunęło się na szerszą widownię polityczną stronnictwo narodowo demokratyczne, które w obecnych czasach przybrało bardziej realne kształty, przyjąwszy program walki legalnej o prawa narodowe. Zgromadziło ono pod swym sztandarem liczny zastęp narodowców i demokratów najróżnorodniejszych odcieni z pośród ziemiaństwa i inteligencji miejskiej i pracuje z niemałym pożytkiem przedewszystkiem nad uświadomieniem ludu wiejskiego, zdobywając poważne rezultaty, zwłaszcza w zakresie praw języka polskiego w gminach.

Po całkowitem bankructwie ugodowców, znaczna ich część przymknęła do narodowej demokracji i tylko nieliczni fanatycy ugody prowadzą w dalszym ciągu swoją zgubną politykę umizgów do biurokracji.

W ostatnich dopiero czasach wyłoniła się Postępowa-Demokracja, na której czele stoją jako widomi przywódzcy głośni literaci i publicyści Sieroszewski i Swiętochowski. Stronnictwo to, które jest dopiero w fazie kształtowania, przyjęło program bardziej radykalny pod względem politycznym i społecznym, niż Narodowa Demokracja. Pierwszym debiutem tego stronnictwa był udział w zjeździe polsko rosyjskim w Moskwie, na którym przedstawiciele Postępowej Demokracji stanęli na gruncie autonomicznej konstytucji z r. 1815, z dodaniem powszechnego głosowania.

Jako oddźwięk tego powszechnego ruchu, którego wyrazem jest kształtowanie się i różniczkowanie stronnictw, należy uznać powstanie w Warszawie »Polskiego Związku ludowego«, dążącego do stworzenia stronnictwa ludowego w Królestwie Polskiem. Związek ten wydał już kilka odezw do włościan, mianowicie: odezwę, zawiadamiającą o utworzeniu Związku, o jego celu i zadaniach, odezwę do Unitów, wyświetlającą, że ukaz o wolności religijnej nie jest »łaską carską«, a zdobyczą ludu, odezwę do włościan, jak należy się zachować wobec kar, nakładanych przez rząd za działalność w gminach i inne.

Związek ludowy w Królestwie posiada swój organ p. t. *Głos Gromadzki*. Pierwszy numer tego pisma ukazał się już w tych dniach i zawiera liczne korespondencje z całego kraju, świadczące o zainteresowaniu się ludu. Program swój *Głos Gromadzki* streszcza w następujących słowach: »Trzeba nam zwalczać rząd carski, moskiewską niewolę, a jednocześnie sposobić się, abyśmy z wolności, którą zdobędziemy, umieli skorzystać dla siebie«.

Naturalnie, trudno z góry przesądzać, czy niedawno powstały »Polski Związek ludowy« odpowie swemu zadaniu — czy istotnie stanie się obejmującem cały kraj »stronnictwem ludowem« i służąc najliczniejszej warstwie narodu, bo ludowi wiejskiemu, odda również usługi całemu społeczeństwu. Będzie to zależało od zdolności i dobrej woli ludzi, którzy zabrali się do dzieła, a okazać się to może dopiero w przyszłości, gdy praca zacznie wydawać owoce.

Ten krótki szkic nie wyczerpuje wcale fermentu politycznego, ogartującego zwolna zabór rosyjski. Braknie tam przedewszystkiem obozu grup socjalistycznych, operujących najhałaśliwiej i najgwałtowniej, ale charakterystyka działalności czysto rewolucyjnej należy do osobnego artykułu.

Robert i Bertrand.

Prasa zachodnio-europejska o spotkaniu Mikołaja II-go z Wilhelmem II. — Głos dziennika *Matin*. — Wilhelm II doradzą utrzymanie absolutyzmu. — Czy cesarz niemiecki jest bezinteresownym doradcą. — *La Tribune de Genève*, pisze, że Prusy boją się sprawy polskiej. — Nie dobrego!

Nasz współpracownik *Mm.* pisze nam z Genewy:

Prasa zachodnio-europejska zajmowała się bardzo żywo spotkaniem cesarza Mikołaja II z Wilhelmem II.

Który z cesarzów zapragnął tego widzenia? W jakim celu? Jakie będą wyniki tego spotkania? Czy szanse pokojowe dzięki temu spotkaniu wzrosną? Czy owa rozmowa dwóch obsolutystów z temperamentu i z tradycyj nie zada ciosu śmiertelnego przyobiecanym przez cesarza Mikołaja II reformom w Rosji?

Oto pytania, jakie zadawały sobie dzienniki zachodnio europejskie.

Odpowiedzi nie wypadły pomyślnie dla tych, którzy pragnęliby przeobrażenia Rosji. Nie wypadły zatem pomyślnie i dla nas, Polaków.

Korespondent petersburski dziennika paryskiego *Matin* na podstawie wiadomości wiarogodnych twierdzi, że Mikołaj II chciał w chwili obecnej zaczerpnąć rady Wilhelma II, jak ma się zachować wobec dążeń konstytucyjnych znacznej części inteligencji rosyjskiej. Mikołaj II osobiście ani chce słyszeć o zamianie Rosji w monarchję konstytucyjną. Jest też pewnym, iż Wilhelm II przyzna mu słuszność i utrwali go w oporze przeciwko zaprowadzeniu w Rosji reform, tudzież przeciwko nadaniu państwu konstytucji.

Bardzo zajmującym — również i z stanowiska polskiego — jest artykuł, który spotkaniu obu monarchów poświęciła bardzo rozpowszechniona gazeta francusko-szwajcarska *La Tribune de Genève* (Nr. 175).

Artykuł nosi tytuł pełen aluzyj politycznych: „*Croisieres Impériales*“ to jest »Cesarskie krążenia po morzu«, choć może także znaczyć i »Błąkanie się cesarzy«, gonitwę błędną bez celu i bez kierunku wytknięteго.

Artykuł zaznacza, że po pogłoskach i po zaprzeczeniach stało się wreszcie faktem, że Mikołaj II. wyjechał na spotkanie Wilhelma II. i miał z nim szereg rozmów.

Jaki cel tego spotkania, jaki cel tych narad?

Cesarz rosyjski chciał się poradzić swego towarzysza i kolegi cesarskiego, jak ma postąpić w owem położeniu krytycznem, w którem teraz znajdują się i on sam i Rosja. Czy jednak Mikołaj II. zdaje sobie z tego sprawę, że owe rady nie były bezinteresowne. Wilhelm II. toleruje u siebie parlamentaryzm, ale w gruncie rzeczy go nie lubi. Samowładztwo, z którego do tej pory korzystał Mikołaj II., byłoby mu bardziej na rękę. Odpowiadałoby bowiem lepiej jego temperamentowi porywczemu, jego popędowi ku samowoli.

Zresztą polityka federatywna i liberalna — jedyna polityka, mogąca zapewnić Rosji rozwój i nienaruszalność obecnych prowincyj — będzie ciosem bardzo silnym zadanym Niemcom. Przedewszystkiem odczują to Niemcy w części wschodniej Prus. Tamtejsi Polacy niebawem będą musieli zazdrościć swym rodakom w zaborze rosyjskim. Zapragną połączenia z nimi w jedną całość.

Pamiętajmy natło, że Rosja, raz wszedłszy na drogę liberalizmu, będzie się posuwała naprzód krokami olbrzyma i wnet daleko poza sobą pozostawi system dyktatury, jaki panuje obecnie w Niemczech.

A na wypadek, gdyby w państwie rosyjskiem wzięła górę rewolucja, mogłaby się rozszerzyć w krajach sąsiednich i wywołać tam mniej albo więcej żywe echo.

Z tego wynika, że cesarz Wilhelm II. posiada jak najmniej danych na szczerego doradcę swego kuzyna petersburskiego.

LISTY LWOWSKIE.

Lwowska »złota« młodzież.

Godziny wieczorne; między 6 tą a 8-mą. Cały Lwów używa przechadzki... Ulice: Akademicka, Karola Ludwika, Trzeciego Maja, plac Marjacki przepełnione tłumem spacerujących. Równocześnie na każdym skręcie ulic, przed każdą cukiernią, czy handelkiem restauracyjnym stoją grupy młodych don Juanów lwowskich. Ubranie ich: jasno żółte lub białe buciki, popielate inekspryrnable, kamizelka krzyczącej barwy, ciemnego koloru surdut. Do tego fantazyjny krawat, kołnierzyk niezwykłej wysokości, mały kapelusik słomiany lub miękki filcowy; to wszystko przesiąknięte ostrą wonią iris lub opoponaksu; słowem ostatni wyraz szyku paryskiego przedmiejskiego magistra farmacji lub wiedeńskiego kupczyka.

Nadchodzą znajome panie...

Jeżeli są bogate, jeżeli mąż czy ojciec ich należy do wybitnych osobistości, szybki ruch ręki zrywa z głowy kapelusze, uniżony ukłon przy równoczesnym uprzejmym uśmiechu, zgiętym karku wita wybranki losu. Jeżeli należą tylko do średnio zamożnej klasy, jeżeli mąż jest zwykłym sobie adwokatem lub lekarzem, postacie lwowskich lowelasów pozostają wyprostowane, kapelusze poruszone niedbałym ruchem unoszą się zaledwie o jeden centymeter ponad głową, jeżeli zaś to tylko biedne osoby, jeżeli stanowisko ich społeczne jest nader skromne, nasi eleganci robią pół obrotu i rozpoczynają między sobą tak ożywioną rozmowę, że nie są w stanie zauważyć przechodzących tuż obok nich pań, u których wczoraj jeszcze może spędzili cały wieczór.

Dorożka »na gumach«... Wewnątrz chudy, blady jakiś młodzieniec o znudzonej twarzy, w towarzystwie jakiejś szansonistki, lub damy dwuznacznej reputacji. — I znowu następują wzajemne ukłony, głośne słowa powitania..

Lecz ów młodzieniec zblazowany, który w tak dwuznacznem towarzystwie przejeżdża główne ulice miasta, nie wstydzi się pozdrawiać ukłonem żon w towarzystwie mężów, panien w towarzystwie matek, czy ojców...

I rzecz dziwna... Na ukłon jego odpowiada się mu. Nikt nie ma tyle odwagi, ażeby na jego powitanie odwrócić się tyłem. Wprawdzie poważniejsi wzruszają ramionami, marszczą gniewnie czoło, lecz mimo to uchylają kapeluszy, nie wiedząc, że swą pobłażliwością sami uzu-

chwalają tego młokosa do podobnych głupich wybryków.

Elegant odwozi wreszcie swą towarzyszkę do domu i rozkazawszy się wieść do jednej ze stojących grup, wyskakuje żywo z fjakra.

— Będę dziś na kolacji u George'a, czekaj na mnie przed hotelem — krzyczy głośno, by wszyscy mogli go słyszeć.

— Dobrze, jaśnie panie — odpowiada uniżenie lwowski automedon, chowając suty napitek do kieszeni.

A znajomi otaczają bohatera ostatniego wybryku i serdecznie mu gratulują.

Brawo Henek, bajeczny kawał... Henek uśmiechnięty, uszczęśliwiony wymienia na wszystkie strony uściski dłoni... Zblazowanie przeznaczone dla galerji zniknęło z młodej jego twarzy... Nie posiada się z radości, gdyż nawet sam hrabia K. zbankrutowany łobuz, żyjący kosztem tych próżniaczych elegancików, zaczął wycedzać przez zęby:

Pas mal, trés chic, tous mes compliments.

Któż jest ten Henio?...

Syn kupca, który długoletnią, ciężką pracą dorobił się pewnego majątku... Synalek, nie ukończywszy żadnych studjów, puszcza teraz ten majątek, a ojciec nie ma na tyle siły, ażeby go poskromić. Biedak, przez tyle lat musiał nisko się kłaniać, że teraz z mimowolną dumą, z rozkoszą przypatruje się, jak naodwrót, czapkują przed jego synem; tyle lat szafował panem dobrodziejem, jaśnie hrabią, że teraz mimowoli wznosi dumnie głowę, gdy słyszy, jak kelnerzy, fiakrzy, ekspresi syna jego (!) także jasnym tytułują.

Jaka będzie przyszłość tego znanego na bruku lwowskim młodzika. — Zapewne łatwo każdy to odgadnie...

I cała ta „złota" bawiąca się młodzież lwowska, wszycy ci „eleganci" don Juani, to synowie wzbogaconych kupców, przemysłowców, lekarzy, adwokatów. Ojcowie ich w ciężkiej uciążliwej pracy spędzili cały swój żywot, ażeby zdobyć dobrobyt, zapewnić swej rodzinie dostatek, a nie mają na tyle energji, by zmusić swych synów do jakiego uczciwego trybu życia, do poważnego zastanowienia się nad swą przyszłością...

Nieszczęsna nasza narodowa wada: próżność zaślepia ich. Imponuje im, że synek ukochany jest ty na ty z hrabią A, baronem B, słynnym elegantem i pojedynkowiczem C. Nie wzracają zaś na to uwagi, że ci wszyscy utytułowani panicze po hulaszczem zmarnowaniu swego majątku, żyją na łasce ich synów, wyzyskują ich, lecz równocześnie kpią z nich, przestają z nimi tylko wtedy, gdy ich potrzebują, z chwilą zaś jakiego spadku lub bogatego małżeństwa, przejdą obok tego kochanego przyjaciela, nie skinąwszy mu nawet głową...

Coraz częściej powtarzają się skargi w prasie, że kobieta sama nie może przejść ulicą, by nie być narażoną na brutalną zaczepkę, coraz częściej są wzmianki o nietaktownem, obrażającem zachowaniu tych paniczów w teatrze, na koncertach, w cukierniach i restauracjach...

Prasa wypełnia swój obowiązek, publiczność jednak obrażana znosi to w milczeniu, gdyż każdy »złoty« młodzian, na najskromniejszą nawet uwagę, zapowiada dwóch swych przyjaciół z żądaniem satysfakcji. Poważny ojciec rodziny, mający pewne zadania do spełnienia w swem życiu, ma narażać się w spotkaniu z ladajakim próżniakiem?...

I wszystko uchodzi im dlatego bezkarnie, chyba, że od czasu do czasu, bardziej krewki małżonek nie wygarbuje porządnie pleców takiemu brukotłukowi. Lecz ponieważ sprawa dotyczyła kobiety, otrzymane cięgi nie tylko mu nie szkodzą, lecz przeciwnie nawet dokładają jeden nowy listek do jego poprzednich wawrzynów.

I to nasza polska młodzież, młodzież, mająca wszelkie wygody, wszelkie ułatwienia do nauki, do zajęcia kiedyś wybitnego stanowiska w społeczeństwie!.. *z. c.*

Chińczycy
W WOJNIE ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

Wśród wielu przyczyn, jakiemi starają się Rosjanie wytłómaczyć swoje klęski, często zdarza się słyszeć skargi na nieprzychylność i wrogie względem Rosjan usposobienie Chińczyków, którzy pomagając chętnie Japończykom, wszelkimi sposobami utrudniają położenie armji rosyjskiej. Choć skargi te przypisują zbyt wielkie znaczenie stanowisku Chińczyków w toczącej się obecnie wojnie, nie ulega wątpliwości, że są one po części usprawiedliwione.

W Mandżurji ludność chińska czyniła najrozmaitsze utrudnienia przy dostawie prowiantu i furażu dla armji rosyjskiej, świadomie wprowadzała ją w błąd przez fałszywe informacje o wojskach nieprzyjacielskich, udzielając natomiast Japończykom najszczegółowszych danych o Rosjanach — Chunchuzi zaś ciągłymi napadami i niszczeniem mostów dotkliwie się dawali we znaki armji rosyjskiej.

Co przyczyniło się głównie do tego stanowiska, zajętego przez Chińczyków w toczącej się wojnie? Nie ulega wątpliwości, że winni są tu sami Rosjanie. Ich okrutne i barbarzyńskie, a niesprawiedliwe postępowanie sprowokowało wprost ludność chińską. Wprawdzie Japończycy postępowali i postępują bardzo surowo z Chińczykami, o ile ci działają na ich szkodę — lecz zawsze sprawiedliwie. — Szpiegów skazują bez miłosierdzia na śmierć, ludność zmuszają do odstępowania zapasów żywności po cenach nawet niższych, jakie powinni płacić nominalnie Rosjanie (intendentura rosyjska wyznacza ceny bardzo wysokie, lecz pieniądze na ten cel przeznaczone toną zazwyczaj w kieszeniach czynowników i oficerów), lecz nie dopuszczają się nad Chińczykami gwałtów bez żadnego powodu, jak to czynią Rosjanie. Ci ostatni, nie mogąc przez swe niedołęstwo i nieznajomość języka chińskiego wytropić szpiegów i Chunchuzów, nie wymierzają właściwie kary przestępcom, lecz mszczą się na najniewinniejszych ludziach. — A czynią to nietylko przez zemstę, lecz z pobudek, wypływających z ich »szerokiej natury rosyjskiej«. Zarówno oficerowie, jak i żołnierze, nie krępują się bynajmniej w stosunku z Chińczykami. »Stoit ceremonitsia s nimi?« (albóż warto robić z nimi ceremonje?). — Jest to frazes, przytaczany przez wielu korespondentów, a charakteryzujący postępowanie Rosjan z ludnością chińską. To też niejeden z nich uważa za rodzaj uprzejmości, jeśli wyrznie Chińczyka »w mordu«, lub wypróbuje wytrzymałość jego skóry na kozackie nahajki, bo przecież — mógłby go zabić lub kazać powiesić!

Charakterystyczny pogląd i receptę, jak należy postępować z Chińczykami, przytacza korespondent *Naszej Żyźni*, który stwierdza, iż niektórzy oficerowie rosyjscy są zdania, że postępowanie z Chińczykami jest za... łagodne.

— Za duże z nimi robimy ceremonje — mówią. — Należało od samego początku wojny ogłosić, że znajdujemy się w kraju zawojowanym i nie dopuszczać Chińczyka do siebie na odległość strzału karabinowego. Wtedy nie byłoby żadnych nieporozumień!

Słowem wymordować wszystkich Chińczyków, a wówczas nie byłoby żadnego z nimi kłopotu!

Naturalnie, że to bezcelowe okrucieństwo, uprawiane przez Rosjan, musiało wydać stosowne owoce. Ludność chińska już wkrótce po wybuchu wojny stanęła otwarcie po stronie Japończyków, chociaż ci karali surowo szpiegostwo i działanie na ich niekorzyć, lecz nie znęcali się jak Rosjanie po barbarzyńsku nad niewinnymi bez żadnego powodu.

A nie trzeba dodawać, jaką rolę odgrywali tu kozacy, którzy często swoje niepowodzenia w walce z bohaterskim przeciwnikiem starali się powetować w ten sposób, że wyrzynali całe wsie chińskie, nie szczędząc kobiet i dzieci.

Gdyby nie to dzikie postępowanie Rosjan, nie mieliby oni z pewnością powodu do skarże-

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ
przez Artura Gruszeckiego.

60 (Ciąg dalszy).

— Zatem sprawa skończona — wstał z fotela — i bardzo proszę pana radcę, aby zechciał wpłynąć gorąco na podwładnych.

— Pan starosta może liczyć na mnie, moja w tem głowa, a co powiem, tego dotrzymam.

— Liczę na to... sługa pana radcy.

— Sługa pana starosty dobrodzieja.

Gdy drzwi się zamknęły, zaczął się przechadzać po pokoju wzburzony i gniewny.

— Djabli nadali te wybory podłe! — i klął straszliwie, obwiniając konstytucję, że mu krew zatruwa, życie skraca, nie daje odetchnąć.

I co takiemu staroście do mnie, rozmyślał z goryczą, ty masz swoich urzędników, a ja swoich; czy ja się mieszam do twoich podwładnych, a niech sobie na głowach stają, niech głosują na samego djabła, ani mnie to boli, ani swędzi. A ten przychodzi sobie z rozkazem; innym rozkazuj, nie mnie. Dojrzał kurendę rozpoczętą, porwał ją z biurka, podarł i rzucił w kąt.

Zwolna się uspokajał, a przypomniawszy sobie, że zawsze dotrzymuje swych przyrzeczeń, powiedział sobie i teraz, że wprawdzie zgodnie ze swą zasadą nie mieszałby się nigdy do wyborów, ale że przypadkowo wymknęło mu się słowo, iż wpłynie na Siniewicza, musi dotrzymać danego przyrzeczenia. Zadzwonił i rozkazał poprosić.

Po chwili wszedł Siniewicz, jak zwykle chmurny, smutny, z bladawą twarzą, i podnosząc przepracowane oczy, rzekł do siedzącego:

— Pan radca mnie wezwał...

— A tak — kończył pisaninę — natychmiast... już... Chciałbym pomówić z panem nadkomisarzem szczerze, otwarcie, gdyż pan nadkomisarz jest po mnie najstarszym rangą w urzędzie.

— Słucham pana radcę.

Radca widząc zaniedbane ubranie Siniewicza, jego smutną i zgnębioną minę, pomyślał: no, tego skaptuję łatwo komisją obiecaną, i zaczął swobodnym tonem, z uśmiechem przyjaznym:

— Jest tu komisja w okolicy... praca nie wielka, zarobić można i przeznaczyłem ją dla pana nadkomisarza.

— Dziękuję panu radcy... przyda mi się.

— Bardzo mnie to cieszy... ale prócz tego mam inny interes... Jestem proszony przez osoby wpływowe, aby panowie urzędnicy głosowali za kandydatem godnym szacunku i zaufania, a prócz tego rządowym — powiedział z naciskiem — panem hrabią... wymienił imię i nazwisko.

Siniewicz zrozumiał grę, posmutniał bardziej i uśmiechnął się kwaśno.

— Pan nadkomisarz zrozumie, że nie wypada mi, jako naczelnikowi, wpływać na panów urzędników, polecać im głosowanie na naszego rządowego kandydata... i chociaż jestem przekonany, że wszyscy panowie urzędnicy, tak konceptowi, jak i manipulacyjni, bez wszelkich wskazówek, w dobrze zrozumianym własnym interesie, będą głosowali na hrabiego, ale wolałbym mieć pewność pod tym względem.

— Rozumiem... cóż mam uczynić?

— Panu nadkomisarzowi daleko łatwiej i stosowniej pogadać z kolegami młodszymi, z podwładnymi, aniżeli mnie. Temu wspomnieć, owego zachęcić, tamtego namówić... czyż potrzebuję uczyć pana nadkomisarza?

— Hm... hm... powiedzieć mogę, nawet ogłosić, że to rządowy kandydat... ale czy będą głosowali... nie ręczę.

— A to dziwne!.. Jeżeli rząd sobie tego życzy, urzędnik powinien słuchać.

— Wybory nie są sprawą urzędową — zauważył Siniewicz — a na twarz bladą wystąpiły czerwone plamy

— Ale urzędnik jest zawsze i wszędzie urzędnikiem — zawołał radca — czy pana i innych tytułują naprzykład nadkomisarzem tylko w urzędzie? Nie, przeciwnie, gdziekolwiek pan przyjdzie, wszyscy pamiętają o tytule pana, jako urzędnika... zatem wszędzie i zawsze jest pan tylko urzędnikiem, czy w restauracji, czy w teatrze, na ulicy i przy wyborach.

— Pogląd pana radcy wymaga dyskusji, pomińmy go... więc pan radca żąda, abym powiedział kolegom... dobrze, powiem im — skłonił się na pożegnanie.

— Panie nadkomisarzu, jeszcze słówko, to niedość powiedzieć, trzeba namówić, dać do poznania, że to wola rządu i moja... że trzeba, aby głosowali na hrabiego.

— I to powiem.

— Panie nadkomisarzu, nieprawdaż, że wszyscy będą głosowali na hrabiego?

— Nic nie wiem.

— Widzę z miny, że pan nadkomisarz niema wielkiej nadziei... to źle... Czyż im nie wszystko jedno, dać temu, lub owemu, swój głos? Ostatecznie ta cała konstytucja, to tylko komedja... rząd robi zawsze, co zechce. Czyż nie tak, panie nadkomisarzu?

— Jednak parlament strąca ministrów.

— Więc tembardziej należy nam wybierać kandydatów pewnych, oddanych rządowi — zawołał radca z zapałem — nawet ja, wbrew mej zasadzie nie mieszania się do wyborów, oddam swój głos hrabiemu. Mój przykład podziała, jak sądzę, na innych; naturalnie, pan nadkomisarz również będzie głosował na hrabiego, nieprawdaż?

Siniewicz milczał ze spuszczoną głową, czerwone plamy stały się wyraźniejsze, wahał się. Z jednej strony nadzieja komisji, dobra kwalifikacja, obowiązki względem żony i dzieci; a z drugiej sumienie, ambicja wolnego człowieka i wewnętrzne parcie do udowodnienia przykremu naczelnikowi, że jego władza ma granice.

— Nie wiem... namyślę się — szepnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nia się na wrogie usposobienie Chińczyków, jak stwierdzają bowiem nawet korespondenci rosyjscy, są to ludzie spokojni i umiejący cenić sprawiedliwe z nimi postępowanie. Korespondent nap. *Naszej Żyźni* opowiada o następującym fakcie. Pewien żołnierz napadł na Chińczyka i ograbił go z 50 rb. Dowódca pułku nie należał widocznie do rzędu tych oficerów, co są zdania, że z Chińczykami nie trzeba robić „zbytnich ceremonij", więc postanowił wykryć przestępcę i zwrócić Chińczykowi pieniądze. W tym celu w obecności poszkodowanego Chińczyka ustawił w szeregu żołnierzy, aby mógł on wskazać rabusia. Chińczyk poznał odrazu żołnierza, który dopuścił się nad nim rabunku, a i sam żołnierz zdradził się niespokojnem zachowaniem. Pomimo to, wiedząc, że rabusia czeka surowa kara, nie wskazał na niego, lecz odciągnąwszy oficera na stronę, szepnął mu:

— Jestem starcem i nie chcę gubić człowieka dla 50 rubli.

Podobną szlachetność okazali Chińczycy, wezwani jako świadkowie w sprawie morderstwa i rabunku, popełnionego przez żołnierzy nad kilku ich rodakami. Gdy skonfrontowano Chińczyków z przestępcami, każdego z nich wpierw pytali: »Masz dzieci? Masz rodziców?« A wobec twierdzącej odpowiedzi, oświadczyli, że oskarżeni żołnierze nie są sprawcami morderstwa.

Trzeba istotnie podziwiać szlachetność tych »Azjatów«, co wobec swych ciemiężycieli i prześladowców potrafili zdobyć się na taką wspaniałomyślność. Okrucieństwa jednak moskiewskie i tych spokojnych ludzi zmusiły do tego, że w końcu wytężali wszystkie swoje siły, aby działać tylko na szkodę Rosjan i przyśpieszyć chwilę, kiedy wreszcie dzielni Japończycy uwolnią ich od tych barbarzyńskich »Europejczyków«.

WOJNA.

Opowiadania popów o bitwie tsuszimskiej.

I. Obecnie powrócili z Japonji do Petersburga popi z rozbitej pod Tsuszimą eskadry rosyjskiej, a ich opowiadania zamieszcza petersburska *Ruś*. Ciekawe są szczegóły, podane przez popa z pancernika »Mikołaj I.«, na którym znajdował się cały czas admirał Nebogatow. Zaprzeczywszy stanowczo pogłoskom o buncie majtków, którzy mieli jakoby związać podczas bitwy dowódców i samego Nebogatowa, pop ów opowiada dalej:

Wogóle w eskadrze adm. Nebogatowa duch i nastrój marynarzy w ciągu całej podróży był wyborny. Nebogatow cały czas zachowywał się bardzo poprawnie i cieszył się wielką popularnością wśród załogi. Często odwiedzał on inne okręty, których załogi znały go doskonale. Roździestwieński natomiast nigdy się nie pokazywał i rzadko kto miał sposobność go zobaczyć. Ja raz wypadkiem widziałem go przed odjazdem, a gdyby nie to, nie znałbym go wcale, jak wielu innych.

Na innych okrętach Roździestwieński wcale się nie pokazywał i nie wzywał do siebie komendantów. Z Nebogatowem widział się tylko raz jeden, po połączeniu się obydwóch eskadr. Nebogatow udał się wtedy na okręt Roździestwieńskiego i przebył tam około godziny. Odtąd ani razu się nie widzieli i porozumiewali się tylko za pomocą cyrkularzy i sygnałów.«

Następnie pop z pancernika »Mikołaj I.« opisuje, w jaki sposób zbliżały się okręty do miejsca bitwy, a następnie sam przebieg walki, znany już z poprzednich bardziej szczegółowych relacji, zaznaczając, że armaty rosyjskich okrętów były tak wadliwe, iż kiedy wyrzucane z nich pociski nie dosięgały wcale okrętów japońskich, te z wielkim skutkiem ostrzeliwały flotę rosyjską. Skutkiem tego w czasie gwałtownego ognia Japończyków dano nawet rozkaz do zaprzestania strzałów, które okrętom japońskim nie mogły przyczynić żadnej szkody.

Chwilę kapitulacji Nebogatowa opowiadanie popa przedstawia w ten sposób:

»Wobec faktu, że rosyjskie pociski nie dosięgały okrętów japońskich, zwołano na pancerniku naradę, wynikiem której było wywieszenie białej chorągwi. Wkrótce potem ogień Japończyków ustał. Wywiesiliśmy sygnał, że przyślemy okręt dla układów. W odpowiedzi na to Japończycy przysłali torpedowiec, na którym Nebogatow wraz z wyższymi oficerami udał się do admirała japońskiego.

Po upływie półtrzeci godziny Nebogatow powrócił z Japończykami na swój pancernik, a następnie, zabrawszy wszystkie swoje rzeczy, wraz ze sztabem i ranionym komendantem Smirnowem, udał się na okręt japoński, a dowództwo nad »Mikołajem I.« objęli Japończycy.

My wszyscy staliśmy na górnym pokładzie w ciężkiem i ponurem milczeniu. Niektórzy płakali. Nebogatow wzburzony, oszołomiony, drżącym głosem przemówił:

— Chciałem zupełnie co innego uczynić... Lecz co począć... Zdecydowałem się na ten krok dlatego, że nie chciałem gubić 2000 istnień ludzkich...

Scena była ciężka. Wszyscyśmy milczeli.

Nebogatow zwrócił się do majtków z przestrogą, aby zachowywali się spokojnie, nie pili i t. p. Nikt jednak nie słuchał jego przemówienia. Wszyscy nie przerywali milczenia, tylko artylerzysta Kurasz głośno płakał. Jeden z młodszych oficerów rzucił się do armat, aby je zdemontować, lecz komendant go powstrzymał, ponieważ wszystko już było oddane Japończykom na słowo honoru.

Japończycy zabrali z »Mikołaja I.« trzecią część załogi rosyjskiej, a na jej miejsce pozostawili swoich marynarzy. Na drugi dzień przybyliśmy do Saseho, skąd po trzech dniach udaliśmy się do Nagasaki. Tam pozostaliśmy trzy dni, poczem na okręcie japońsko-angielskim odwieziono nas do Szanghaju, skąd udaliśmy się w dalszą drogę do Odessy.

Ani w Saseho, ani w Nagasaki nie ściągaliśmy na siebie niczyjej ciekawości. Nikt się nam nie naprzykrzał i mogliśmy z całą swobodą chodzić po ulicach, nie wywołując żadnych objawów ciekawości, jak gdyby nic szczególnego się nie stało!

Ta okoliczność, że nie zwracano na nas żadnej prawie uwagi, jest w wyższym stopniu charakterystyczna. Nawet koło koszar w Saseho, gdzie przebywaliśmy, nigdy nie gromadzili się ciekawi. Życie płynęło zwykle, normalne.

Szkoły i nauczyciele.

Jeden z nauczycieli ludowych z zachodniej części kraju przesyła nam obszerne uwagi dotyczące organizacji naszego szkolnictwa ludowego i doli nauczycieli ludowych. Opinje tam wygłoszone są cokolwiek pesymistyczne, ale po największej części słuszne, a w każdym razie odbijają zapatrywania większości naszego nauczycielstwa. Między innymi autor artykułu podnosi myśl oddania szkół ludowych pod zarząd państwa. Pomijając niewykonalność tego pomysłu wobec ustaw zasadniczych, trzeba zauważyć, że byłoby to z naszej strony grzesznem zrzeczeniem się ważnych praw, o których zdobycie i obronę walczyliśmy i walczymy od tylu lat.

* * *

Niedawno poruszano w *Głosie Narodu* opłakany los urzędników państwowych, którzy ze swych obecnych płac podobno wyżyć nie mogą. Jeżeli urzędnicy tak źle stoją, to cóż dopiero powiedzieć o nauczycielach ludowych, którzy o głodzie i chłodzie spełniają najważniejszą w świecie pracę, wychowując i kształcąc naszą dziatwę. Chcąc zwrócić uwagę ogółu na smutne stosunki naszego szkolnictwa, przedstawiam w niniejszym artykule stosunki szkolne, biorąc za tło szkołę i nauczycielstwo miasteczka powiatowego, leżącego w zachodniej, górzystej części naszego kraju.

Jest tu sześcioklasowa szkoła męska, siedmioklasowa żeńska i kilka klas szkoły średniej. W szkole męskiej pracuje dziesięciu nauczycieli, włączając w tę liczbę kierownika szkoły i ka-

---

WINA I POKUTA

63 (Ciąg dalszy).

Major Vernon odepchnął służącego i wszedł do przedpokoju. Drzwi wszystkie stały otworem; a przez kilka środkowych pokoi ujrzał znany sobie salonik ciemny i pusty.

Nie było wątpliwości, że Henryk Dunbar wymknął mu się zręcznie... na chwilę przynajmniej; ale czy bankier miał złe zamiary? czyby w tym nagłym odjeździe ukryty był jaki podstęp?... to ważne pytanie.

— Napiszę do twego pana — rzekł major po krótkiej przerwie — jaki jest jego adres w Londynie?

— Pan Dunbar nie zostawił adresu.

— Hm! to nic nie szkodzi. Zaadresuję do banku, dobranoc.

Major Vernon pobiegł szybko z powrotem, nie zważając na gęsty śnieg, drogę zaścielający.

Służący nic nie odpowiedział na grzeczne jego pożegnanie; patrzył za nim przez chwilę, a potem drzwi zamknął z hałasem.

— Jeśli to jest próbka twoich znajomości indyjskich, to nie szczególne, przyznam się, o towarzystwie tamecznem daje to wyobrażenie; ale czego też bo i spodziewać się można po narodzie, który kawalera przyzwoitego, stojącego za krzesłem dla posługi, znieważa, nazywając pogardliwie »fagasem!«

TOM II.

ROZDZIAŁ I.

Co robiono w odosobnionym gabinecie domu bankierskiego.

Henryk Dunbar przybył do Londynu w parę godzin po wyjeździe p. Vernon z Opactwa. Stanął w hotelu Clarendon. Nie miał z sobą służącego, a całym jego pakunkiem był płaszcz, toaletka i taż sama teka, którą tak starannie przeglądał w Winchester, w dzień zabójstwa Józefa Vilmota. Nazajutrz po swym przyjeździe bankier zajął się czytaniem rękopisu, który wydobył z teki.

Dzień był mglisty listopadowy, powietrze ciężkie i zimne, ale pokój, w którym siedział Henryk Dunbar, mógł służyć za wzór komfortu i elegancji. Przysunął fotel do kominka; na stojącym obok stoliczku leżała roztwarta teka z papierami i stała kryształowa karafka z burgundzkiem winem równie jak i kieliszek w kształcie czarki, oraz pudełko cygar. Henryk Dunbar siedział przy kominku aż do samego wieczora, paląc cygara i popijając wino przy czytaniu manuskryptu; chwilami tylko przestawał czytać i wtedy notował ołówkiem coś w pugilaresie. Dopiero o siódmej godzinie, gdy lokaj wygalonowany dał mu znać, że obiad już na stole, p. Dunbar wstał i włożył książkę do teki.

Podczas gdy chował inne papiery, rękopis leżący na stole roztworzył się; na pierwszej jego stronicy napisane było czytelnym i ścisłym charakterem Henryka Dunbar:

»Dziennik, pisany w Indjach od chwili mego przybycia w 1815 roku aż do chwili odjazdu w 1850 r«.

Taki był tytuł książki, którą bankier studjował przez cały ten dzień zimowy. Nazajutrz w południe wsiadł do powozu, kazał jechać do domu bankowego Sain Gundolphe-Lane. Pierwszy to raz po powrocie z Indji wchodził do banku.

Tych, co znają historję naczelnika domu Dunbar-Dunbar i Balderby wcale to nie zdziwi. Wiedzą bowiem, że Henryk Dunbar, będąc młodym, żył jak arystokrata i jeżeli później prowadził interesa zręcznie i szczęśliwie, było to tylko wskutek nacisku okoliczności, które go postawiły w nienawistnem mu położeniu. Nic nie było dziwnego zatem, że zostawszy panem majątków po ojcu i wuju, usunął się od wstrętnego zajęcia.

Interesa dobrze prowadzono, choć właściciel był w Indjach i teraz także szły dobrze bez niego; bo w Indjach zajął jego miejsce człowiek znakomitej zdolności do prowadzenia tego rodzaju interesów, pozostający od dwudziestu lat jako kasjer w domu bankowym w Kalkucie.— Być też może, że bankier zachował niemiłe wspomnienie z ostatniej bytności w Saint-Gundolphe-Lane w dniu, w którym pp. Percival i Hugo Dunbarowie odkryli fałszowane weksle.

Trzydzieści pięć lat nie mogły widać dość dobrze zatrzeć w pamięci Henryka Dunbara sceny, która dziś właśnie zajmowała jego umysł.

Cokolwiekbądź było tego przyczyną, to myśli, które zajmowały Henryka Dunbar, owego poranku nie musiały być przyjemne. Strasznie był blady podczas drogi z hotelu Clarendon do City. Twarz miał zimną i nieruchomą, jaką spotykamy u ludzi, umiejących się ułożyć, ucharakteryzować, by stawić czoło spodziewanemu zajściu.

Jakąś chwilę musiano się zatrzymać przy Ludgatte Hill. Ogromne drewniane barykady, stosy kamieni wydartych z trotoaru, pośród których uwijali się silni robotnicy z rydlami i oskardami, taczki pełne gruzu, wszystko to tamowało przejazd. Powóz skręcił w ulicę Farringdon i dalej przez Snow Hill przejechał wzdłuż smutnych i groźnych murów Newgatu. Z powodu niezwykłego ruchu w tej stronie, wskutek zabarykadowania przejazdu na Ludgate Hill, pojazd toczył się wolno, a Henryk Dunbar mógł się do woli napatrzyć czarnym murom więzienia, również jak mężczyznom i kobietom, sprzedającym obroże dla psów pod groźnym budynkiem.

Zdaje się nawet, że bankier zbladł trochę, przyglądając się temu. Kąciki ust jego drgnęły, kiedy wysiadł z powozu przed mahoniowemi drzwiami banku Saint-Gundolph-Lane. Ale odetchnął pełną piersią i skierował się prosto a dumnie ku drzwiom, popchnął je i wszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

techetę. Cztery niższe klasy mają po dwa oddziały przepełnione dziatwą. Oba oddziały pierwszej klasy musi jeden nauczyciel uczyć rano i popołudniu, zgodnie z brzmieniem ustawy. — Mieszczanie tutejsi (kupcy, rzemieślnicy i wyrobnicy) nie pojmują jeszcze należycie dobrodziejstwa oświaty, to też posyłają swe dzieci do szkoły dlatego, że muszą, albo by pozbyć się kłopotu z domu, nie zaś po to, by tam się czegoś nauczyły.

O wychowaniu domowem mowy niema, bo rodzice zbyt często najgorszym przykładem swym dzieciom przyświecają, a zgorszenie uzupełniają wszczepianiem w ich serca swej niechęci ku »dziadom-nauczycielom« (zwykle u nich wyrażenie). To też młodzież tutejsza odznacza się lenistwem, brakiem uwagi, swawolą i krnąbrnością wobec nauczycieli. Utrzymanie jej w karności szkolnej, a w dodatku nauczanie wymaga nadludzkich wysiłków ze strony nauczyciela.

Materjał naukowy rozłożony jest planem na miesiące, tygodnie, a nawet dni. Nad wyczerpaniem całego materjału w oznaczonym terminie czuwa kierownik szkoły i inspektor okręgowy. Pierwszy hospituje w każdej klasie kilka razy w miesiącu, a drugi wizytuje całą szkołę trzy i cztery razy w roku, za każdym razem po całym tygodniu lub dłużej.

Materjał naukowy, jak na szkołę pospolitą, jest nieproporcjonalnie wielki. Język polski obejmuje czytanie, pisanie, dyktanda, zadania domowe i szkolne, gramatykę, ustępy poetyczne i ustępy treści moralnej, oraz wiadomości z historji naturalnej, fizyki, rolnictwa i technologji. — Z niemieckiego na klasę przypada około tysiąc słówek i wiele, wiele form gramatycznych. Z rachunków cztery działania liczbami całemi, wielorakiemi, dziesiętnemi i ułamkami zwyczajnymi z dodatkiem ćwiczeń praktycznych, wnioskowań, stosunków, proporcyj i t. d.

Podział tego ogromu na miesiące i tygodnie wygląda w teorji pięknie, ale w praktyce jest szablonem, niszczącym owoc pracy nauczycielskiej w samym zarodku. Dobre to jest w krakowskiej i lwowskiej szkole ćwiczeń, do której uczęszczają tylko dzieci z najlepszych domów, wyposażone świetnymi talentami, a korzystające z domowych korepetycji. — W takich warunkach może być nauczyciel artystą metodykiem i bez wysiłku potrafi wyznaczony materjał skutecznie wyczerpać. Ale w naszem miasteczku, jak i w wielu innych, przy nieregularnej frekwencji, z dziećmi nie można we wrześniu przepisanego materjału należycie i skutecznie przerobić, a już w październiku musi się dalej postępować, by kierownik lub inspektor nie zastał zaległości, bo w takim razie otrzymałby nauczyciel piękną aplikację...

Tak przechodzi miesiąc za miesiącem i z konieczności, bo z obawy przed następstwami postępuje się zawsze zgodnie z planami przy nadludzkich wysiłkach ze strony nauczyciela, a przy coraz większych lukach w wiadomościach dziatwy.

Należy zatem materjał naukowy nieco obciąć, co do rozkładu zostawić nauczycielowi wszelką swobodę, kierownikowi polecić troskliwe zajęcie się swoją klasą i sprawami kancelaryjnemi, a liczbę inspekcji zmniejszyć. Wizytacje w ciągu roku są bezcelowe; przecież nauczyciel z świadectwem maturycznem i patentem nauczycielskim wie, czego uczyć i jak uczyć, zatem rad inspektorskich nie potrzebuje.

Powyżej chciałem wykazać, iż nauczyciel tutejszy, pracując nad siły, nie widzi odpowiednich rezultatów i to pozbawia go wewnętrznego zadowolenia, to najbardziej go gnębi, to mu zatruwa życie. Zaś owe częste hospitacje i wizytacje drażnią tylko ambicję jego i niepotrzebnie przerywają tok nauki.

A teraz wejdźmy do klasy podczas trzeciej lub czwartej godziny nauki. Jakież tu zabójcze powietrze, przepełnione parą, kwasem, pyłem — wprost duszące. Takiem powietrzem musi nauczyciel przez wszystkie lata swej służby oddychać, w niem ciągle mówić. To też niewdzięczna praca i szkolna atmosfera wyciskają na jego obliczu specjalne ślady, po których wszędzie można go poznać...

Praca nauczyciela nie kończy się jednak w szkole. Stosy ćwiczeń piśmiennych, szkolnych i domowych musi w domu poprawiać, do każdej lekcji musi się przygotować poprzednio, wreszcie musi się wiecznie w swoim zawodzie kształcić. Ta praca nie zostawia mu chwili wolnej na rozrywkę, zabawę towarzyską, której sobie nawet wyrobnik nie odmawia.

Za tyle pracy wynagradzani są ci ludzie na równi z zamiataczami krakowskich bruków, za których polepszeniem bytu niedawnymi czasy przemawiał w Radzie miejskiej poseł Daszyński tak skutecznie, że zaraz płace ich podwyższono. Nasze nauczycielstwo pobiera miesięcznie po 25, 33 lub 41 zlr. z 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. W tak drogiem miasteczku, jak nasze, płaca ta jest trochę zawielką, by przy niej z głodu umrzeć, ale też za małą, by z niej wyżyć. Odliczmy na kawalerskie mieszkanie z obsługą 6 zlr., odlóżmy na ubranie, obuwie, bieliznę i książki tylko 8 zlr. miesięcznie, to pozostaje na wyżywienie kwota, jaką komisarz tutejszego starostwa na utrzymanie swego „Cezara“ wydaje. Żonaty, z nieco wyższą płacą, w gorszych jeszcze stosunkach wegetuje, niż kawaler. Opowiadaniem o odżywianiu się ich nie chcę nikomu łez wyciskać. Że rezultat pracy nauczyciela głodnego, malkontenta wciąż myślącego o jutrze, nie może się równać z pracą człowieka nasyconego i zadowolonego, to dowodzić zbytecznie. Stosunek nauczycieli do urzędników tutejszych jest bardzo przykry, a do zamożnych mieszczan wprost bolesny. Urzędnicy traktują nauczyciela lekceważąco, a dorobkiewicze mieszczuchy protekcjonalnie, niby gospodarz swego parobka, a to ze względu na jego żebraczą pensję, bo dzisiaj tylko pieniądz imponuje.

Wszelkie prośby o polepszenie bytu większość sejmowa odpiera rzekomo dla braku funduszów. Ale taka wymówka nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Jeżeli kraj nie ma na oświatę pieniędzy, niech jej nie krzewi wyzyskiem sił i zdrowia ludzi wykształconych.

W kraju naszym wszystkie instytucje publiczne podlegają władzom państwowym i po większej części utrzymywane są z funduszów państwowych, niechże i tej instytucji zrzeknie się kraj na rzecz państwa, a ono z pewnością lepiej zaopiekuje się i nią i jej funkcjonarjuszami. Charakteru narodowego szkoła wtedy nie utraci, czego się tak bardzo niektórzy obawiają, a za przykład mogą posłużyć szkoły średnie, które patrjotycznym (?) kierunkiem wychowania mogą jeszcze szkołom ludowym za wzór służyć. Zresztą i w naszym kraju znalazłyby się fundusze na sprawiedliwe wynagrodzenie nauczycielstwa, ale gospodarka sejmowa musi być inna...

Może ktoś zapyta — dlaczego młodzi ludzie garną się do tego zawodu, lub — czemu rozczarowani nauczyciele nie porzucają go? Na to składa się wiele powodów. Młodzież uboższa zapisuje się do seminarjów nauczycielskich, bo tam otrzyma stypendjum i ma zapewnione utrzymanie na czas studjów (na rok 1905 6 wyznaczono dla galicyjskich seminarzystów 265.000 koron). Następnie prawo korzystania z dwumiesięcznej tylko służby wojskowej w rezerwie zapasowej również jest potężnie działającą przynętą. Wreszcie naiwne pojęcie poświęcenia się szczytnej pracy nad oświatą ludu ma swoich zwolenników. Stypendjum i wojskowość są jednak sidłami, z których bardzo trudno się wydobyć, gdyż otrzymanie stypendjum pociąga za sobą zobowiązanie się do sześcioletniej służby nauczycielskiej, zaś wojskowość przykuwa do zawodu przez dziesięć lat pod grozą powołania na trzy lata do linji. Niektórzy spłacają państwu podatek krwi w formie jednorocznej służby wojskowej, w nadziei, że zostaną później przyjęci na kolej lub pocztę, nie wiedząc, że tam wstęp dla nich zamknięty. I ci z rzadka miną powracają, by dalej o chłodzie i głodzie pracować.

Tak to ludzie, wstępujący w szranki pionierów oświaty ludowej, wtrącają się do niewoli, w której ani żyć, ani umrzeć nie można.

Ale czas mija, ludzie się zmieniają, może nareszcie i stosunki się poprawią... *i. m.*

ZE ŚWIATA

Zmiany w dyplomacji austrjackiej. W austrjackiem ciele dyplomatycznem nastąpi w najbliższym czasie szereg nominacji, gdyż nigdy jeszcze nie było tylu stanowisk równocześnie opróżnionych, co obecnie. Najrychlej obsadzone być mają cztery samoistne urzędy posłów, a mianowicie: urząd posła w Pekinie w miejsce barona Czikanna, przeniesionego do Belgradu, posła w Monachjum w miejsce hr. Zichy'ego, który zrezygnował z urzędu, posła w Hadze w miejsce zmarłego niedawno p. Okoliczany'ego i posła w San Jago w Chili. Na posła przy dworze chińskim upatrzony jest Polak, radca legacyjny hr. Wiszniewski, posłem w Hadze zostać ma książę Schönburg. Obsadzenie innych wakujących posad jest rzeczą niełatwą, gdyż kandydatów odpowiednich jest stosunkowo niewielu, bo z niewiadomych przyczyn wielu młodych dyplomatów, zwłaszcza Węgrów, porzuciło ostatnimi czasy służbę państwową tak, że na 24 posady posłów austrjacko-węgierskich przy obcych dworach tylko cztery obsadzone są Węgrami.

* * *



Jakób Henner, głośny malarz francuski, umarł przed paru dniami w Paryżu. Był to Alzatczyk, urodzony w 1829 r. w Bernweiler. W szkole sztuk pięknych pracował pod kierunkiem Picote i Drollinga. Rozpoczął od wielkiego malarstwa historycznego i otrzymał w r. 1858 nagrodę Rzymu; w stolicy Włoch przebył lat pięć, a największy wpływ wywarli na niego we Włoszech Tycyan i Corregio. Następnie osiadł w Paryżu i niebawem zdobył wielką popularność jako malarz aktów i portrecista. Młodociane ciało ludzkie, nawpół dojrzałe kształty, nadmiernie smukłe młodociane postaci nęciły go przedewszystkiem i w tym też kierunku doszedł Henner do mistrzowstwa. Słynął też jako portrecista, a będąc uczniem akademji rzymskiej ma także w dorobku swoim klasyczne obrazy religijne (»Chrystus w grobie«, »Samarytanin«, »Jan Chrzciciel«, »św. Sebastjan« i t. d.).

* * *

Zjazd sjonistów w Bazylei. Na siódmy kongres sjonistów zjechało ogółem blisko 800 delegatów. Dla widzów wyznaczono 700 miejsc, nadeszło o nie prób 3000. Na samym wstępie biuro kongresu prosiło, aby podczas mowy żałobnej po Herzlu nie klaskano, poczem wygłosił ją M. Nordau. Po mowie krótkiej przerwano posiedzenie na znak żałoby. O godzinie 4 tej po południu zaczęły się wybory członków prezydjum. Nordau został obrany przewodniczącym kongresu. Przeciw wyborowi inżyniera Usiszkina do prezydjum, jako jednego z sześciu zastępców, wielu sjonistów gwałtownie protestowało, ponieważ był on osobistym przeciwnikiem Herzla. Nordau uczcił pamięć zmarłych sjonistów, oraz żydów, poległych podczas pogromów, wymieniając także Chrześcijanina, studenta z Zytomierza. Rada kantonu bazylejskiego nadesłała pismo kondolencyjne z powodu zgonu Herzla.

Na zebraniu pełnomocników sjonizmu z państwa Rosyjskiego, odbytem w Bazylei we wtorek, adwokat Jasinowski z Warszawy, jako jeden z nich, lecz nie zgadzający się z ich programem, oświadczył, że nie chce pracować wspólnie z nimi i że występuje z kolegium rosyjskiego.

Odrazu na jednem z pierwszych posiedzeń przyszło do ostrej scysji pomiędzy zwolennikami emigracji do Palestyny, a propagatorami kolonizacji Ugandy.

* * *

Halucynacje szachisty. Z powodu ukończonego niedawno w Ostendzie międzynarodowego turnieju szachowego dzienniki angielskie opowiadają o dziwnych halucynacjach, którym ulega jeden z uczestników tego turnieju, słynny szachista angielski, Blackburne. Uczestnicząc w grze, wymagającej silnego natężenia umysłu, Blackburne widzi i po jej przerwaniu wszędzie szachownicę. Ulice, place, ogrody, aleje przedstawiają mu się jako pola szachowe, na których on sam jest tą właśnie figurą, o której w danej chwili myśli. Wykonywa przytem ruchy tych figur. Jeżeli wyobraża sobie, że jest laufrem, to kroczy po linji ukośnej, jeżeli konikiem, to skręca pod kątem prostym, jeżeli królową, to posuwa się ostrożnie w tył albo naprzód. Pewnego dnia, zajęty swojemi myślami, ujrzawszy kroczącego ulicą młodzieńca, zawołał do niego: »Nieszczęśliwy, gdzie śpieszysz? W 4-ch posunięciach dam ci mata!« Nieznajomy zawrócił i uciekł przerażony, wziął bowiem szachistę za obłąkanego. Innym razem Blackburne zaczepił panią jakąś, wołając: „Szach królowej! Szach królowej“ — Pani jednak nie przeraziła się tym okrzykiem. Nadobny uśmiech

był odpowiedzią, okrzyk bowiem szachisty wzięła za komplement.

* * *

Środek na meningitis. Z Rzymu donoszą, że znany uczony włoski, dr Guido Baccelli, leczy z powodzeniem drętwicę karku (*Meningitis cerebrospinalis*) za pomocą wstrzykiwania do żył roztworu sublimatu. We wszystkich 15 tu przypadkach, leczonych przez prof. Baccellego, chorzy byli uratowani przez zastosowanie powyższego środka.

Obrazki z magistratu prawie prawdziwe.

Przedpokój prezydjalny. Wielu interesantów i suplikantów siedzi lub stoi skromnie, cicho i nieśmiało. Woźni meldują ich kolejno. Urzędnicy przychodzą i wychodzą z plikami papierów. Zwykły ruch przedpokojowy wyższych urzędów...

Drzwi z trzaskiem otwierają się. Wchodzi dr Suessbube w kapeluszu na głowie i woła sympatycznym, kazimierskim akcentem:

— Woźny! jest pan prezydent?

— Pan dr Leo zajęty.

— Czy ja sze pitam o p. Leo? Czy p. Stare jest w biurze?

— Zamelduję WPana doktora...

— Ty mnie potrzebujesz meldowacz? Ja sam sze zamelduję.

Otwiera hałaśliwie drzwi do biura wiceprezydenta; słychać głośne: »serwus! wie gehts!« Drzwi się zamykają...

Za chwilę wsuwa się do przedpokoju mała, piękna figurka dra Karpfera. Ogląda się wokoło z dobrodusznym uśmiechem. — »P. Stare!«

— Zamelduję p. doktora...

— Nie trzeba.

Wchodzi; słychać powitanie: sługa p. prezydenta...

Krótka pauza, potem drzwi otwierają się na oścież, wkracza dumnie p. Kocmyrzower-Kocmyrzowski. Patrzy z podełba ponuro i pogardliwie — w jego cieniu kryje się niepocieszna postać dra Veschenblatta. Obaj nie mówiąc ani słowa, idą do biura wiceprezydenta, gdzie ich przyjmują wesołe śmiechy i gwar ożywionej rozmowy.

Zaraz potem wbiega dr Pechvogel junior, za nim Pechvogel senior, dalej p. Moses i Ackermann, i Klein i Mittel i Gross i inni postępowi, radykalni, konserwatywni, kahalnicy i sjoniści, a za nimi całe szeregi, całe zastępy rudych, czarnych, siwych, łysych, utrefionych, nieuczesanych, z brodami i bez bród, w chałatach i surdutach, w kapeluszach i myckach, długi nieskończony wąż głów ludzkich jednego typu, wijący się od przedpokoju, przez schody, aż do sieni i dalej na plac i na ulicę, całe żywe rojowisko, cały Stradom, Kazimierz i Podgórze, dwanaście plemion Judy razem z Lewitami i Moabitami, tysiąc, dwa tysiące, sto tysięcy i wszystko pcha się i ciśnie i napiera, ale jakoś systematycznie, porządnie, jakby według planu, jakby w oczekiwaniu radosnych wydarzeń, wpatrzeni w pokoje prezydjalne, radośni, że tam mają »swojego człowieka« i przekonani, żej miljony inwestycyjne w tej czy innej formie są i będą ich wyłączną własnością...

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś siódma niedziela po Świątkach Kunegundy królowej polskiej, Abdona; Sennena i Julity męczenników; w poniedziałek Ignacego Lojoli wyznawcy i Heleny męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 8, zachód przypada o godz. 7 minut 24, długość dnia godzin 15 minut 16.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Język polski na kolei warsz.-wied. Dyrekcja kolei wiedeńskiej otrzymała z głównego zarządu kolei z Petersburga zawiadomienie, że w sprawie języka polskiego na kolei wiedeńskiej nie zapadła w ministerjum komunikacji żadna decyzja stanowcza.

Odwołano się co do niej do jenerał-gubernatora warszawskiego, który porozumieć się ma jeszcze z ministerjum komunikacji w tej sprawie.

Cło na druki w Rosji. Wszystkie komory celne uwiadomiono, że drukowane za granicą w języku polskim i rosyjskim wydawnictwa, mające w pojedyńczych egzemplarzach znaczenie towaru, jako to: książki, broszury, tygodniki, jakoteż ogłoszenia, reklamy, cenniki i t. p., przywożone w kilku egzemplarzach jako obstalunek, wykonany w drukarniach zagranicznych, podlegają opłacie celnej. Natomiast drukowane za granicą ogłoszenia, listy, odezwy i sprawozdania adresowane do osób prywatnych i Towarzystw, jak również dodatki do takiej korespondencji w postaci widoków świątyń, zasuszonych kwiatów, liści i t. d. cła nie płacą. Tak więc drukowane w Galicji wydawnictwa warszawskie podlegać będą nadal uciążliwej opłacie celnej.

O język polski w szkole. Grono obywateli i kupców m. Radomia, wniosło podanie o wprowadzenie w 7-io klasowej szkole handlowej miejskiej wykładowego języka polskiego z początkiem roku szkolnego przy zamianie szkoły na prywatną bez przywilejów specjalnych. Jednocześnie w podaniu zrobiono zastrzeżenie, że w razie nie wprowadzenia do szkoły języka polskiego należy z budżetu miasta wykreślić zapomogę roczną, wynoszącą rub. 1000 i należy zaprzestać płacenia 15 prc. na szkołę od świadectw przemysłowych przez kupców.

Z podaniami o wprowadzenie polskiego języka wykładowego wystąpiły też rady opiekuńcze szkół handlowych w Lublinie, Kaliszu, Kielcach i kilku innych miastach.

Ziemstwa na Litwie. W przyszłym miesiącu w Wilnie, pod przewodnictwem jenerał gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego jen. Frezego, odbędzie się narada ziemian t. zw. »kraju Północno-Zachodniego« w sprawie wprowadzenia do tych gubernij instytucyj ziemskich.

Z KRAJU.

W Zakopanem odbyło się w tym tygodniu przedstawienie „Tkaczy“ Hauptmana, urządzone siłami amatorskiemi w połączeniu z bawiącym tam teatrem ludowym z Krakowa. Publiczności zebrało się bardzo wiele, atmosfera w sali była gorąca. Po przedstawieniu opuszczono salę ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“. Na ulicy przemówił jeden z obecnych, kończąc okrzykiem: „precz z caratem!“ niech żyje rewolucja! Wygłoszono jeszcze jedną przemowę, poczem obecni rozeszli się. Przed hotelem „Morskie Oko“ skonsygnowany był oddział policji miejscowej, który jednak nie interweniował.

Wiec polityczny w Zakopanem odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. w sali hotelu „Turystów“ o godz. 4-tej po południu w sprawie szkoły polskiej w Królestwie. W odezwie rozlepionej w Zakopanem czytamy: „Wszelkich sił użyć potrzeba, aby stworzyć własną szkołę, wyzyskać wszelkie środki, jakie w kierunku nauczania społeczeństwo nasze rozwinąć może i dowieść, że lata klęsk nie starły z nas nietylko siły oporu, lecz i siły twórczej. Wolna szkoła polska stwierdzić ma prawa kulturalnego pierworodztwa naszego, prawa naszego do obywatelstwa wśród ludów wolnej Europy. Stworzenie tej szkoły, przetrwanie czasu, jaki upłynąć musi, zanim stanie ona na pewnym gruncie, skupić musi na sobie całą energję myśli i czynu jednostek i ogółu, musi być przedmiotem obrad nieskrępowanych zgromadzeń naszych...

Między zwołującymi wiec znajdujemy takie nazwiska: Aschkenaze, Feldman, Posnerowa, Kodisowa, Wasserberg i t. d.

Jeżeli oni mają nas uczyć jaką ma być szkoła polska.....

Brutalny napad. Z powodu naszej notatki pod tym tytułem opisującej gorszące zajście po koncercie w Żegiestowie, otrzymaliśmy stamtąd ze strony poważnej wyjaśnienie, które samego faktu nie zaprzecza, dając tylko inne, łagodniejsze oświetlenie. Nasz informator podtrzymuje jednak swoją wiadomość w całej rozciągłości, zawiadamiając nas, że sprawa pomieniona ma wejść na drogę sądową.

Teatr poznański w Krynicy daje przedstawienie dnia 31 b. m. na rzecz Śląska. Odegranym zostanie piękny a odpowiedni temu celowi utwór Sewera „Dla świętej ziemi“. Dochód przeznaczonym zostanie na założenie polskich szkół ludowych w ziemiach zagrożonych wynarodowieniem na Śląsku. Można się spodziewać, iż nasza patrjotyczna publiczność nie będzie temu obojętna, i chętnie pośpieszy w tym dniu do teatru.

W Truskawcu. Zarząd pocztowy i telegraficzny pełnić będzie odtąd w miesiącach lipcu i sierpniu każdego roku całodzienną służbę telegraficzną.

Za kradzież aresztowano w Przeworsku rzekomego subjekta handlowego podającego się jako Ogiński, od którego odebrano rzeczy zbytkowne, a prócz nich kartkę zastawniczą kasy oszczędności w N. Sączu na srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem za 40 kor. kopertę czerwoną z firmą Birsch Silbermann w Brzesku, oraz złoty zegarek damski, remontoar o 10 rubinach. Rzekomy Ogiński nazywa się, jak wykryła policja krakowska Stanisław Stec. — Obecnie znajduje się w sądzie rzeszowskim razem z zakwestjonowanemi rzeczami.

Lwowskie dzwony dominikańskie. Sprawa starożytnych i pamiątkowych dzwonów z kościoła ks. Dominikanów, która w swoim czasie wywołała w prasie wielką wrzawę, z powodu sprzedania dzwonów na stopienie pewnej fabryce w Wiener Neustadt została załatwiona w ten sposób, że dzwony te kupił za kwotę 3,700 koron namiestnik hr. Andrzej Potocki i przeznaczył je do ozdoby ogrodu swojego w Krzesowicach. W ten sposób ocalała starożytna i piękna pamiątka lwowska. Hr. Potocki nosi się podobno z myślą darowania jednego (najstarszego) z tych dzwonów miejskiemu muzeum historycznemu.

Tow. prawnej pomocy podatników we Lwowie przenosi swoje biuro z dniem 1-go sierpnia br. z ulicy Jagiellońskiej l. 7, na ulicę Kopernika l. 19-cie parter (róg ul. Ossolińskich), gdzie jak dotąd, udzielać będzie porady prawnej we wszystkich sprawach podatkowych, należytościowych i dochodowo-karnych.

KRAKÓW, 30 lipca.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę d. 30 lipca: Teatr lwowski w Parku krakowskim *Straszny dwór*, opera St. Moniuszki.

Teatr powszechny w cyrku: w niedzielę po południu *Biedna dziewczyna*; wieczorem *Mąż teatralny*.

Park Jordana: Wielki festyn Stow. katolickich stróżów.

Park krakowski: Po południu koncert orkiestry wojskowej.

Strzelnica: Po południu strzelanie konkursowe.

Chromofotoskop przy ulicy Florjańskiej: „Alpy solnogrodzkie“ w 50-ciu widokach.

Na Woli Justowskiej: Zabawa ogrodowa pomocników drukarskich.

Dr Kazimierz Rakowski, znany literat i publicysta, który niedawno opuścił więzienie pruskie, wyjechał na stały pobyt do Warszawy, gdzie obejmuje redakcję jednego z tamtejszych tygodników.

Sekcja skarbowa Rady miasta na posiedzeniu w dniu 28 bm. pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, uchwaliła: Zakupno inwentarza od dyrektora teatru p. Kotarbinskiego za 30.000 koron. Udzielenie kredytu dodatkowego 6.000 koron na utrzymanie budynków miejskich. Udzielenie kredytu 1.600 kor. na odrestaurowanie murów miejskich przy bramie Florjańskiej; kredyt 2.467 kor. na budowę wychodków w szkole św. Florjana; kredyt na instalację wodociągu w filji domu kalek przy ulicy Kopernika 1.230 kor. Uchwalono wypłatę 1.472 kor. 53 h. p. Grabowskiemu za roboty przedzimowe w domu kalek; udzielono Izaakowi Ohrensteinowi pożyczkę 200 kor. z funduszu dra Dietla. Nadto załatwiono kilka spraw osobistych.

W teatrze miejskim wre ustawiczna praca. Nowa instalacja światła elektrycznego jest już prawie gotowa, a nowe urządzenia przyczynią się w znacznej mierze do wzmożenia bezpieczeństwa w teatrze. Przewody druciane, dotąd zawinięte w gutaperkę, pomieszczone będą w rurkach cynowych, tak, że na wypadek „krótkiego spięcia“ drucik spali się wewnątrz i najwyżej będzie mógł rurkę rozgrzać nieznacznie. Nowa instalacja wpłynie też korzystnie na rozmaitość i precyzję scenicznych efektów świetlnych.

Z teatru letniego. Artyści lwowscy przedstawią dziś w niedzielę arcydzieło Moniuszki: *Straszny dwór*, które pierwszym razem wystawiono wobec przepełnionego teatru.

W poniedziałek pani Kliszewska, po kilkodniowej niedyspozycji, wystąpi znów w wesołej operetce *Apajune*, w swej popisowej roli Nahabiry. We wtorek danym będzie lubiany w Krakowie *Posłaniec Nr 666*, w którym wystąpi również artysta lwowskiego dramatu p. Kliszewski. We środę na życzenie wielu osób daną będzie japońska operetka *Gejsza* z pną Brzeską. We czwartek i w sobotę artyści lwowscy wystawią niegraną operetkę Zellera *Sztygar*. W piątek po raz trzeci *Piękna Helena*.

Upały. Wczoraj w południe gorąco było dokuczliwe. Termometr w samo południe wskazywał 40° C. ponad zero.

Z Koła mieszczańskiego donoszą nam: Odbyło się w Kole zgromadzenie cechów krakowskich pod przewodnictwem p. Piotra Kosobuckiego, przy licznem zebraniu starszyzny cechowej oraz członków. Przewodniczący przedstawił zgromadzonym, że w ostatnich dniach we Lwowie Rada miasta dokonała wyboru prezydjum w swojej Radzie. Prezydentem miasta Lwowa wybrany pan Michał Michalski, dotychczasowy I. wiceprezydent i poseł na Sejm krajowy. Pan Michalski wyszedł ze stanu rękodzielniczego, będąc majstrem kowalskim i dobił się najwyższych stanowisk obywatelskich pracą, zdolnościami i sumiennem spełnianiem obowiązków. Wybór jego ma zatem znaczenie dla kół rękodzielniczych. Wobec tego przewodniczący zaproponował wysłanie gratulacji prezydentowi miasta Lwowa. W dyskusji zabrali głos pp. Jachimski, Glonczyk, Kramarczyk, Wincenty Czernichowski i Kalczyński, poczem

uchwalono jednogłośnie sporządzić odpowiedni adres na pergaminie z widokami zabytków naszego miasta, opatrzyć podpisami i pieczęciami cechów krakowskich i wysłać do Lwowa.

Dalej uchwalono uznanie dla dra Doboszyńskiego, posła do Rady państwa, za gorące zajęcie się sprawą noweli przemysłowej, przy obradach w komisji w Wiedniu. Uchwalono też zwrócić się z prośbą w tej samej sprawie do posła Godzimira Małachowskiego, jako przewodniczącego komisji przemysłowej.

Następnie uchwalono wysłać zbiorową delegację do Koła polskiego, która zwróci się ze swojemi radami do prezesa Koła JE. hr. Dzieduszyckiego.

Nowy zakład kąpielowy. Tuż za bramą forteczną po prawej stronie drogi Kalwaryjskiej na terytorjum podgórskiem, powstał w tym roku kompleks budynków, na których z daleka można czytać „Zakład kąpielowy siarczano-solankowy“. Dom ten ma dwa fronty, z których główny wychodzi na drogę wojskową, drugi mniejszy na drogę Kalwaryjską, oddalony od niej o 80 metrów. W budynku tym znajdują się dotychczas jeszcze nie urządzone gabinety z wannami betonowemi i metalowemi, silnie emaljowanemi na kąpiele siarczane i solankowe. Nadto są tu ubikacje, przeznaczone na poczekalnie, kasę, kancelarje, oraz hala maszynowa. Na piętrze zaś pokoiki do najęcia dla leczących się. Obok głównego budynku wznosi się duży komin fabryczny dla zakładu. W oddaleniu około 30 m. znajduje się drugi dom parterowy, w którym mieszczą się mieszkania dla służby zakładu i lokale pomocnicze, a jeszcze dalej w głąb łączy się z tym budynkiem altanka ogrodowa.

Zakład ten, projektowany przez architekta ś. p. Karola Szarocha, został zbudowany na gruntach powojskowych i jest okolony trzema drogami, gdyż prócz wymienionych z trzeciej strony po nasypie idzie droga żelazna kolei obwodowej. Cała przestrzeń zajmuje przeszło dwie morgi gruntu, które jeszcze niedawno były wodą zalanemi gliniankami.

Zakład, przedstawiający się okazale, prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu zostanie otwarty dla szukających kąpieli siarczanych, których dostarczy źródło, znajdujące się po drugiej stronie drogi kalwaryjskiej, na gruncie p. Antoniego Matecznego, właściciela nowo zbudowanego zakładu kąpielowego.

Obniżenie Wawelu. Przypuszczenie, że góra Wawel była niegdyś wyższa, potwierdza fakt, że przy obecnej budowie kanału w ulicy Podzamcze w głębokości 1 m. 30 cm., a w innem miejscu na 2 m. znaleziono drogę szosową. Na 3 m. głębokości natrafiono na fundamenty jakiejś budowli znaczniejszej. O ile zbadano, miał to być jakiś dom zajezdny, w którym zatrzymywała się szlachta, przyjeżdżająca ze sprawami do króla. Wykopano też części dębowych klocówi i części żelaza na dość znacznej głębokości. To są oczywiste dowody, że otoczenie Wawelu było dawniej znacznie niżej położone, przez co góra wydawała się wyższą.

Ruch budowlany w Krakowie. W toku budowy znajdują się obecnie dwupiętrowy dom frontowy pp. Makowskich, ulica Kilińskiego l. 3, dwupiętrowy dom dra Chmury; projektowany dwupiętrowy dom p. J. Pakiesa przy ul. Grabowskiego; dwupiętrowy dom i takaż oficyna p. Kramarczykowej przy ulicy Długiej l. 72. Zaczęta budowa dwupiętrowej oficyny p. Pietronia przy ulicy Karmelickiej. Projektowane budowy dwupiętrowego domu p. Śmiechowskiego przy ulicy Zyblikiewicza; trzypiętrowy dom w ulicy Dietla l. 93 i dwupiętrowy dom w ul. Wrzesińskiej l. 3 Rittermanna; dwupiętrowa oficyna Kleina w ulicy Koletek; jednopiętrowa łaźnia Miejskiej Kasy Oszczędności w ulicy Karmelickiej. — Wreszcie projektowaną jest budowa jednopiętrowego domu z kaplicą SS. Felicjanek na Blichu.

Odysea obłąkanego. Ajent okrętowy z Hamburga, przywiózł w sobotę do Krakowa młodego żyda, pochodzącego ze Skałatu, umysłowo chorego. Żydek powrócił z Ameryki do Hamburga, skąd go Towarzystwo przewozowe w asystencji swojego ajenta wysłało do Galicji. Ajent po przybyciu do Krakowa żywy swój towar wozem ratunkowem odstawił policji, ażeby się go pozbyć, ponieważ jednak ów chory nie posiada żadnego dokumentu ani legitymacji tożsamości osoby, zarówno władza gminna, jak i policyjna poleciły ajentowi, aby swojego pupila odwiózł do Skałatu, albo go sobie zabrał z powrotem do Hamburga.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W niedzielę: «Straszny dwór», opera w 4 aktach Stasława Moniuszki.
W poniedziałek: «Apajune, duch wodny».
We wtorek (na ogólne żądanie): «Posłaniec N. 6666», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera
We środę (na ogólne żądanie): «Gejsza».
We czwartek: «Sztygar», operetka w 3 aktach Karola Zellera, po raz pierwszy.
W piątek: «Piękna Helena».
W sobotę: «Sztygar».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W niedzielę po południu: «Biedna dziewczyna».
W niedzielę wieczorem: «Mąż teatralny».

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawa obuwia i wyrobów rymarskich. Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1906 dostawę obuwia i wyrobów rymarskich z przeznaczeniem wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacji i druków udziela bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 7 września 1905.

Krajowy jarmark na jęczmień browarniany odbędzie się w Miskolczu (Węgry) dnia 22 sierpnia.

Jeneralna dyrekcja zarządu tytoniowego w Wiedniu rozpisuje na dzień 16 sierpnia rozprawę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo dobudowy budynku do głównej fabryki tytoniu w Krakowie. — Kosztorys wraz z dostawą tregerów opiewa na kor. 105,015.093. Oferty należy wnieść najpóźniej w dniu rozprawy przed godz. 12 w południe do głównej fabryki tytoniu w Krakowie. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza dostawę siana, słomy na sieczkę, na pościółki i do łóżek, drzewa opałowego i węgla kamiennego dla magazynów prowiantowych z terminem do wnoszenia ofert dla Krakowa do 11 sierpnia, dla Tarnowa do 17 sierpnia, dla Ołomuńca do 14 i 21 sierpnia. — Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Maurycy Zych.** »Rozdziobią nas kruki, wrony!« Lwów. Wydanie lwowskiego Towarzystwa nakładowego. 1905.

(z. s.) Obecnie ukazujący się w nowem, trzeciem wydaniu zbiór nowelli młodzieńczej twórczości znakomitego powieściopisarza — twórczości, która w ciągu ostatnich lat pięciu mistrzowskiemi dziełami rozsławiła jego imię — naznaczony jest znamieniem żywiołowej siły wielkiego talentu z Bożej łaski. Następnie poeta dojrzewał, równoważąc w utworach swoich bogate dary, jakimi uposażyła go natura, natchnieniem jednak i świeżością ujęcia artystycznego tematu nie wzniósł się wyżej. »Mogiła«, pomieszczona w wymienionym zbiorze, zaliczać się będzie zawsze do jego arcydzieł. Staranne wydawnictwo przyozdobił utalentowany artysta malarz, Stanisław Janowski, bardzo pięknymi rysunkami.

Nowe książki nadesłane do Redakcji: Dr Kazimierz Rakowski: «Trzy lata w więzieniu». Pamiętnik więzienny. Kraków, Gebethner i Ska.

Tenże: «Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie (1815—1900)» z portretem autora i mapą Księstwa Poznańskiego. Gebethner i Wolf.

Piotr Górski: «Z naszego sejmowania». Kraków. Nakładem autora.

Ks. Wład. Sarna: »Wizytki Wilneńskie w Jaśle», kilka wspomnień na podstawie kroniki klasztornej. Nakładem drukarni Udziałowej w Przemyślu.

Z Rosji.

„Czarne sotnie“ w Niżnym Nowogrodzie.

Petersburg 29 lipca. Departament policji ogłasza w *Prawit Wiestniku* następujący komunikat o zajściach w Niżnym Nowogrodzie dnia 23-go bm. i dniach następnych. Rozruchy wywołali strejkujący robotnicy warsztatów Sosnowca i kilku innych fabryk, do których się przyłączyło kilku urzędników ziemstw. Policja kilkakrotnie udaremniła próby demonstrantów celem połączenia się. Demonstranci przeszkadzali pracującym. Dnia 23 wieczorem połączyli się strejkujący i urządzili pochód, mimo iż kilkutysięczny tłum handlarzy, rękodzielników i robotników chciał demonstracji tej przeszkodzić. Ze strony strejkujących dano strzał, co wywołało wśród ludności jeszcze większe wzburzenie przeciw demonstrantom, którzy uciekali we wszystkich kierunkach.

Na placu Ostrowskiego rozegrały się dzikie sceny. Na ulicy i w domach bito robotników i sprawców rozruchów. Ponieważ te sceny rozegrały się w kilku punktach miasta i ludność była bardzo wzburzoną, tak, że chciała aresztowanych demonstrantów zlynchować, przywrócenie porządku stało się bardzo utrudnionem. Na razie stwierdzono, że aptekarz Heinze, który podburzał demonstrantów i dał pierwszy strzał, został zabity, a 27 osób ranionych. Demonstrantom odebrano 8 rewolwerów. Dnia 24 demonstranci ponowili ekscesy i zabili 4 osoby a 13 zranili. Dnia 25 nie powiodły się usiłowania demonstrantów pozyskania robotników portowych. Ci zabili wysłańców strejkowych i strzelali do innych robotników. W bójce 6 osób zginęło, 13 poraniono. Do szkoły warsztatu Sormowa, gdzie umieszczono wojsko, rzucono bombę, przyczem 12 ekscedentów zginęło.

„O oszczędności“ w marynarce rosyjskiej.

Petersburg 29 lipca. (Tel. wł.) Nowy minister marynarki, admirał Birilew, rozesłał okólnik do wszystkich wyższych oficerów marynarki, zakazujący im surowo spożytkowywania na prywatne cele t. zw. »oszczędności« z funduszów przeznaczonych na marynarkę.

Komendanci okrętów i oficerowie intendentury obracali, jak wiadomo znaczną część funduszów im powierzonych na własne potrzeby, robiąc oszczędności na wikcie załóg, i na jakości zakupywanych materjałów.

Nowy jenerał-gubernator Moskwy.

Petersburg 29 lipca. Członek Rady państwa jenerał Durnowo został w miejsce jenerała Kozłowa, który z powodu choroby ustępuje, jenerał-gubernatorem wojny.

Zamach na pociąg

Warszawa 29 lipca. (W. a. t. k.). Na 29-ej wiorście toru koleji warszawsko wiedeńskiej koło stacji Grodzisk znaleziono bombę, którą ktoś położył na kilka minut przed nadejściem pociągu. Bombę odesłano do Warszawy do zbadania.

Lwów 29 lipca. Do *Słowa polskiego* donoszą z Warszawy: Inżynier Karpiński, zastępca dyrektora koleji kaliskiej otrzymał od Maksymowicza rozkaz opuszczenia Królestwa do 24 godzin z powodu, że Karpiński jak i inni urzędnicy koleji warszawsko-wiedeńskiej używał w służbie języka polskiego i żądał wykonywania swych rozkazów w tym języku wydawanych.

WOJNA.

Blokada Władywostoku.

Londyn 29 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: **Japońska flota blokuje obecnie Władywostok.** Inne japońskie eskadry znajdują się koło wybrzeży Sachalinu, Syberji i Korei.

Przed rozpoczęciem rokowań.

Nowy Jork 29 lipca. (B. Reutera). Japoński delegat pokojowy Sato oświadczył wobec kilku sprawozdawców: Japonja gotową jest do zawieszenia broni dopiero po zbadaniu pełnomocnictw delegatów rosyjskich, co będzie prawdopodobnie pierwszem zadaniem konferencji, która od tego swe prace zacznie. Sato oświadczył dalej, że delegaci japońscy mają nieograniczone pełnomocnictwo, a umowę przez nich zawartą podpisze tylko cesarz.

Nowy minister wojny w Rosji.

Petersburg 29 lipca. Zawiadowca ministerstwa wojny Rödiger został zamianowany ministrem wojny.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

WDOWA PO LEONIE WIECZORKOWSKIM ZAWIADAMIA SZANOWNĄ PUBLICZNOSC, ZE 1450 4

RACOWNIĘ TAPICERSKĄ NADAL BĘDZIE PROWADZIŁA WRAZ Z SYNEM, POLECAJĄC SIĘ SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI.

PRZY ULICY MIKOŁAJSKIEJ Nr. 16.

Z poważaniem

Wieczorkowska.

Popierajmy Przemysł krajowy! bo przez popieranie swoich przemysłowców, dźwigamy kraj nasz i przemysł od upadku ekonomicznego.

Odezwa!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Kupców, Przemysłowców i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 październ. 5 r. otwieramy urządzoną na sposób zagraniczny (morawski)

abrykę kapusty kiszon.

óra nie będzie zawierać najmniejszego odoru, a którą będziemy atkować jakoteż układać w kadzie zapomocą najnowszych przyrządów i maszyn. Maszyny zaś pędzone będą parą, tak, że oprócz dzierania główek i liści zwiędłych lub nadpsutych, ręce ludzkie nie będą się jej dotykać, zatem ***czystość i dobroć kapusty będzie zagwarantowaną.*** 1543 3

Otóż aby wyprzeć z kraju narzucany nam obcy a drogi odukt, zakładamy tutaj »*w Imię Boże*« wyżej wspomnianą fabrykę w tej nadziei, że spotkamy się z życzliwem poparciem ze strony P. T. Kupców, Przemysłowców, jakoteż Szanownej T. Publiczności, którą usilnie prosimy o żądanie wszędzie ***kapusty naszego konserwowania.***

Prawdziwa jest tylko z marką ochronną »***Krakowianka.***«

O liczne zamówienia upraszając, kreślimy się z poważaniem

Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszonej

Antoni Siekacz i Spółka

Kraków, ul. Biskupia 11.

1

W wielkim wyborze

Kilimy chłopskie

po bardzo niskich cenach

poleca 442

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny,

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Ostrzeżenie przed bałamuctwem!



Ponieważ firma: Singer Co, dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej starszych systemów, oświadczam, że—jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosji z d. 29/2 1896 l. 186, zatwierdzający orzeczenie sądu komerc. z 5/1 1901-wyr. sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 i t. d. D. R. A. 1541, wyrok sąducyw. w Berlinie w 5/1 1901 i t. d. firma Singer Co nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcyi wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera, a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata**. Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają** t. zw. „**oryginalne Singera" maszyny**, bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a temsa mem praktyczniejsze w użyciu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu naśladować gorsze „oryginalne Singera" maszyny, mogąc sporządzać lepsze, z najnowszemi udoskonaleniami. To jest jasnem, jak słońce i nawet dla najnaiwniejszego zupełnie zrozumiałem.

Prawdziwie dobrą maszynę nabyć można tylko w największym w kraju składzie maszyn do szycia i haftu pod firmą

R. PAWŁOWSKI

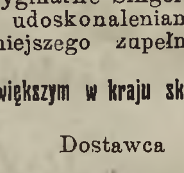
dawniej

J. IWANICKI

Kraków, Rynek L 18

Cennik rozsyła się darmo i opłatnie.

Dostawca



c. urzędników państwowych

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych

poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 1214 6

Thos H. Whittick & Co. Praga, Petersplatz 7, I. — 47.

Pierwsza krakowska fabryka lakierów

L. Baranowskiego i Sp.

Wolska 22, poleca: 1131 10

Niezrównane w połysku i wytrzymałości

Lakiery podłogowe w 6 odcieniach

brunoliny, emalie, białe i wszelkie lakiery.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej,

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.

Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże, etc.

Ważne dla P. T. Właścicieli i Administratorów domów.

Wskutek rozporządzenia Magistratu, muszą być połączone wszystkie rury spustowe przy domach od strony ulicy z kanałami miejskiemi. 1530 3

Do wykonania tych robót poleca się przedsiębiorca budowy

Jakób Better,

przy ul. św. Jana l. 8, telef. 515

po najtańszej cenie, ręcząc za szybkie i dokładne wykonanie. Na żądanie telefoniczne lub kartką korespondencyjną, przedsiębiorca zgłosi się natychmiast do P. T. właściciela lub administratora w celu ugody

Również poleca swój skład materyałów budowlanych jakoto: posadzki cementowe i kamionkowe wraz z ułożeniem, rury kamionkowe i betonowe, roboty asfaltowe, pokrycia dachów papą, dachówką, cement, gips, wapno hydrauliczne etc. po najtańszych cenach.

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicyi

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI: **(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.**

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydn

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

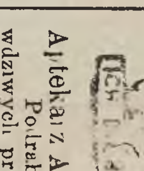
Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

INSTALACJE i BLACHARSTWO

Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia,

ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy i t. d., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektrycz. i t. d., wykonuje fachowo, praktycznie i tanio, konces. firma: 1256 15

Kraków, **Julian Tokar** św. Jana 10 (Grand Hotel).



Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opałnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

Uszlachetnione zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie poleca do siewu

I. Pszenicę astkę galicyjską, w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu. 1546 0

„**Elita**", pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . K. 28

Selekcyjna, pierwsza reprodukcya Elity . . . . . „ 25

Żyto „polskie", mało wymagające i plenne . . . . . „ 22

Ceny rozumieją się loco stacya **Podłęże** lub Kłaj. za worek dolicza się cenę kosztu.



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancji świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K., opłatnie. 443 12

Główny skład

JULIUSZ BITTNER

Aptekarz w Reichenau N. Oe. c. k. nadw. dostawca

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Oe) gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece P. Mikolascha i Szymona Haya, c. k. dost. Dworn.



CUDOWNYM jest skutek, jaki osiągają kobiety przez używanie **angielskiego mydła ogórkowego.** — Usuwa z twarzy po kilku dniach piegi, wyrzuty i inne choroby skórne, wygładza **zmarszczki, użycza oblicza, nie szkodzi wcale skórze białej, świeżej i pięknej cery.** — Jestto środek odznaczony na wystawie parysk. i wied. który tak u nas, oraz w Anglii wszystkie inne środki piękności usunął szybko na drugi plan. **Cena flaszki kor. 2** do tego prawdziwe **angiel. myd o ogórk. K. 1** i puder **K. 1.20** Crême ogór. **K. 2.** — Do nabycia w Krakowie u **Belma i Sp.** i w każdej apt. i drog. we Lwowie Szymon Hay nad. apt.

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Neccesery podróżne
Rzemyki podróżne
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych;

Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malowania. Aparata do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte. Bloki do szkicowania.
Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania

POLECAJĄ

Na sezon kąpielowy;

Czapki i kapelusze do kąp.
Pantofelki do kąpieli, **Aparat**
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowy
Pastylki boraksowe perfum. Dr. Sedlitzky'ego do mycia co dziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37. Kraków. Linia A.-B. Reim i Sp. Rynek 37. Kraków. Linia A.-B.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODĘ KOLOŃSKĄ, PRZYBORY DO GOLENIA, ŚRODKI KOSMETYCZNE, ŚRODKI DO CZYSZCZENIA I KONSERWOWANIA ZĘBÓW.

SZCZOTKI, GRZEBIENIE, LUSTERKA I RÓŻNE INNE PRZYBORY TOALETOWE, PLASTERKI NA NAGNIOTKI, SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW »IDEAL«.

SYFONY I KAPSLE »SPARKLETS« DO SPORZĄDZANIA MUSUJĄCYCH NAPOJÓW. APARATY DO FILTROWAMIA WODY, APARATY I WSZELKIE PRZYBORY DO ROBIENIA WODY SODOWEJ,

---

Dr. Józef Moskwa
obrońca w sprawach karn.
w Krakowie ul. św. Jana 13,
kancelarya adwokata
Dra Mikiewicza
codziennie od 4—6. 1543 3



Boraks cesarski robi skórę delikatną i białą.

POSADY:

dla 6 konduktorów, 2 maszynistów, 2 monterów 16 ślusarzy, 2 portierów, 2 kelnerów płatniczych, 2 gescheftsdinerów, 1 służący do starszego pana. 4 ogrodników żonat. i kawalerów, 2 urzędników gosdodarczych, 1 strzelca, 2 szwajcerów, wskaże filia Austro. Węg. oznajmiciela wolnych posad. — Cieszyn ul. Kolejowa Nr. 1. — Odpowiedzi tylko za dołączeniem marki listow. 1538 2

Salon mód „IRIS"
Maryi Romaniszyn
przy ul. Wiślnej l. 2
poleca 1533 44
najnowsze kapelusze damskie i dziec., woalki, szpilki do kapeluszy itd.
Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Potrzebny 1542 3
starszy pomocnik
do samodzielnego prowadzenia handlu korzennego wraz z pokojami do śniadań. Wiadomość
w Reprezentacyi akcyjnego Browaru Tęczyńskiego ul. św. Tomasza 11 (Hotel Saski) Kraków.

„ETERNIT" ŁUPEK ASBESTOWY patent. HACZEK, uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materjałów dachowych. — **Najlżejszy, najpiękniejszy dach ogniotrwały** odporny na zmiany powietrza. Wieloletnie gwarancje. Liczne uznania. 1343 0

Reprezentacja Kraków, Starowiślna l. 20.

Restauracja z piwiarnią
wyszynkiem wszelkich trunków i trafiką przy jednej z pryncypalnej ulic w śródmieściu, jako dobrze rentujący się interes z powodu wyjazdu właściciela na prowincyę, **zaraz do odstąpienia** za przystępną cenę. Bliższych informacyi udzieli p. Wiśniowski Jagiellońska 5 part. 1534 2

imię prawdy i sumienia!
zmuszeni jesteśmy gorąco podziękować Redakcyi 1545 1
„Informatora"
Kraków, Szpitalna 34.
za bezinteresowne zajęcie się losem naszym. — W. Sipiora, J. Leszczyński, H. Witowska, P. Wójcik, W. Mała.

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH
polecają 3184
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Niezawodne
środki na piegi!
„krem Metamorfoza" 5 K. słoik wystarczający na całe lato. **Przetwory ogórk.**, Balassy: **krem, mleko, mydło, puder** 76 oraz różne inne preparaty polieca
skład aptecz. mag. far.
Jad. Klemensiewicz
Kraków Karmelicka 15.

Pokoje umeblowane
dla przejezdnych z całodziennem utrzymaniem. Ceny umiarkowane, zwłaszcza przy zgodzie na czas dłuższy (n. p. dla młodzieży kształcącej się w Krakowie). 1529 0
A. Borońska,
Karmelicka 24 Kraków.

Młocarnia sztyftowa
27' z wytrząsaczami słomy, sitem i młynkiem, 4 ramienny kierat, działalność dzienna 35—50 kóp, oraz nowa sieczkarnia Cegielskiego do sprzedania. 1522 3
Obszar dworski ***Biskupice*** p. Cchów st. kol. Słotwina.

Młodym i starszym mężczyznom
polecа się powszechnie uznaną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o *zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,*
jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kopercie za 1.20 K. w znaczk. peczt. 949 52
Curt Röber, Braunschweig.

Na uroczystość N. M. P. Anielskiej
PORCJUNKULA
czyli skarb łaski Serafickiego św. O. Franciszka.
Wydanie drugie powiększone (z obrazkiem) str. 89 w 36-ce.
Za nadesłaniem **w liście w znaczkach pocztowych 50 hal.** pod adresem
Księgarnia katolicka Dr. W. Miłkowskiego
w Krakowie, ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), **otrzymuje się odwrotną pocztą franco.**

Ostrzeżenie!
Wobec naśladownictw naszych maszyn do szycia wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez **firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera,** lub też **ulepszone Singera,** zwracamy uwagę, że wyroby te nie są **oryginalnymi Singera maszynami do szycia,** ora**z** że nie **pochodzą z naszej fabryki.**
Światowo znane oryg. SINGERA maszyny do szycia ***nabyć można li tylko w naszych składach;*** kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.
Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla pobałamucenia kupującego
Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Wolnica 11.
Kraków ***ul. Szpitalna 40,*** naprzeciw teatru miejskiego ***Kazimierz, ul. Wolnica 11.***
Filie Zachodniej Galicyi:
Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: Wałowa 1. Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: Jagiellońsk.
Filie na Szlązku austr.:
Bielsko: ul. Kolejowa 2. Freiwaldau: Rudolfsplaz 170. Cieszyn: Stefanii 38. Opawa: Speergasse 5.

Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0

„ZORZA"
Zakład reprodukcyi artystycznej
Adres: Kraków ul. św. Krzyża 7, Nr. tel. 638.
dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwury, fotografi reprodukcyjnej, druku trójbarw., fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania akwaforty, wykonywa szybko klisze dla pism lustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędnym pracom zagranicznym.
Długoletnie studya fachowe i doświadczenia nabyte w pierwszorzędnych zakł dach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań. 1448 0

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż
magazyn swój krawiecki
przeniosłem z ulicy Florjańskiej l. 32, na ulicę **św. Anny l. 5.** Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności. 1453 12
Z poważaniem:
A. Sadowski i Syn, ul. św. Anny 5.

Pracownia artystyczna
pozłotniczo-rzeźbiarska
Leona Wiadrowskiego
przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych. — Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzemsów, jako też i mebli. 1475 10

Dworek
¼ mili od Krakowa, 5 pokoi w ogrodzie dużym na dłuższy czas do wynajęcia. Wiadomość ul. Wolska 22, w kancelaryi. 1517 3

Pies Box Buldog
jest do sprzedania. Wiadomość ***ul. Stachowskiego 22, w piekarni.*** 1537 6

Zakład kamieniarsko rzeźbiarski
pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza krakowskiego
posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. Podejmuje się** wykonania **grobowców,** tak w miejscu, jak i na prowincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Do letnich siedzib!
wysyła
sucharki, różne biszkopty, herbatniki i ciasta, dające się długi utrzymać.
CUKIERNIA
pod firmą 30 891
ZYGMUNT MAJEWSKI i Sp. KARMELICKA 7.

Usuwam piegi
pod gwarancyą 1467
„Optyk, **Kraków, plac Maryacki 3.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.